



Redaktor:
X. Stanisław Ciałczyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dzieci“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w II. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 3600 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 4565 mk., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 4500 mk. — Cena ogłoszeń 500 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 23.

Poznań, dnia 10 czerwca 1923 roku.

Rok XXIX.

TAJEMNICE WIARY.

Oraz częściej ludzie i sekty z wykołowaną umysłowością usiłują naukę wiary katolickiej pogodzić z duchem nowych czasów. A to »pogodzenie« polega u nich na tem, że bez ogródki usuwają jeżeli nie wszystko, co trąci nadprzyrodzonością, to w każdym razie tajemnice święte, złożone w skarbcu wiary Chrystusowej.

Wśród prawd objawionych przez Boga są tajemnice, to znaczy takie prawdy, których rozum ludzki przez się ani poznać ani pomimo objawienia zrozumieć nie może. Takimi tajemnicami wiary jest n. p. prawda o Trójcy Przenajświętszej, wcielenie Syna Bożego, Macierzyństwo i Niepokalane Poczęcie N. Marii Panny, Najśw. Sakrament.

Wartość i zasługa wiary polega na tem, że choć tych tajemnic pojąć i zrozumieć nie możemy, uznajemy je jednak za prawdę dla powagi Boga te prawdy nam objawiającego w myśl polecenia Chrystusowego: Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.

Nie stoją one zresztą w sprzeczności ze zdrowym rozumem ludzkim.

Tajemnice wiary przewyższają rozum ludzki, ale wśród nich nie ma ani jednej, któraby z nim była w sprzeczności.

O to możemy być zupełnie spokojni. Inaczej tacy geniusze wiedzy, których cały świat podziwiał i uznaje jak św. Augustyn, Tomasz, Dante, Kopernik, Pasteur i tylu innych dawno byłiby taką sprzeczność odkryli.

Przyznać jednak należy, że w każdym razie tajemnice wiary św. są dla naszego rozumu nieprzystępne. Czy więc dlatego je odrzucić należy?

Gdybyśmy uznawali jedynie to, co dla rozumu jest przystępne, to musielibyśmy większą część prawd nawet przyrodzonych odrzucić, bo i tu rozum ludzki natrafia co chwila na tajemnice niezbadane i nieprzeniknione. My nawet na ziemi otoczeni jesteśmy tajemnicami. Kto może wyjaśnić, jak rodzice dają siłę życia dzieciom, że człowiek geniuszem być może, ale i obłąkanym, szczęśliwym, lecz i nieszczęśliwym!

Kto może zrozumieć, jak dusza i ciało łączą się jedno z drugim w jedność osoby!

Te zagadki osobistego życia są dotąd nierozwiązane.

A i w otaczającej nas przyrodzie tajemnice piętrzą się nad tajemnice, nie znamy najprostszych pierwiastków w tych pięknościach, któremi błyszczy świat i tak wspaniałym się nam wydaje.

Ostatecznie człowiek odnajdzie prawa sił, ale na czem te prawa polegają, czem są te siły, to jest pomrokiem tajemnicy odziane.

Słusznie powiedział pewien uczony: »Tajemnica otacza mnie zewsząd i wewnątrz mnie przenika, bo sam dla siebie jestem tajemnicą.« Jeżeli zaś w życiu i w świecie widzialnym napotyka się na pytania, na którą jedyną odpowiedzią człowieka wierzącego czy niewierzącego jest »nie wiem«, to niechaj się nikt nie



Katedra Poznańska w 18 wieku.

dziwi, że i świat duchowy, nadprzyrodzony, że religja Boska zawiera w sobie tajemnice.

Chrystus żąda, abyśmy rozum poddawali wierze. Więc przyjmujemy z poddaniem i z pokorą prawdy. Objawienia Bożego nawet wtedy, gdy ich rozum nasz nie zdoła ogarnąć ani zrozumieć.

Kto zaś tej ofiary, złożyć nie chce, tajemnie wiary nie przyjmuje i nie uznaje, ten w końcu odrzuca wszystko i prostą drogą idzie do niedowiarstwa.

Rozwój licznych sekt jest tego wymownym dowodem.

Ku uwadze Czytelników.

Już długi szereg lat pismo nasze stoi na straży ideałów religijnych i narodowych niosąc, jak śmiemy ufać, pożytek społeczeństwu i chwałę Kościołowi.

Przy końcu kwartału zanosimy do wszystkich naszych przyjaciół prośbę, aby i w tym latowym kwartale zjednali naszemu piśmu przyjaciół i abonentów.

Przedewszystkiem niechaj każdy pokaże »Przewodnika« i da do przeczytania tym, którzy pisma naszego jeszcze nie znają. Wielokrotnie odbieramy od nowych abonentów listy, w których z żalem donoszą, że pisma naszego nie znali dawniej ani o jego istnieniu nie wiedzieli. Są tacy, którzyby chętnie nabyli dawne roczniki »Przewodnika«, których niestety dostarczyć nie możemy, bo są zupełnie wyczerpane.

Jeden z gorliwych działaczy społecznych zaznaczył, że dla niego »Przewodnik« jest prawdziwą kopalnią materiału do wykładów i odczytów w towarzystwach i organizacjach katolickich.

Z kół nauczycielstwa doniesiono nam, że »Przewodnik«, zwłaszcza ilustracje »Bogactw Polski« oraz pamiętnych rocznic dziejowych, dużo korzyści dają tym, którzy mają to szczytne zadanie zaszcześcić w sercach dzieci miłość Ojczyzny i wychować je na dobrych obywateli kraju. Dzieci nasze nie mogące w ciężkich obecnych warunkach zwiedzić dalszych okolic ziemi ojczystej, przynajmniej w obrazkach widzą, jak potężną, wielką i bogatą jest Polska.

Rozpowszechnianie pisma katolickiego jest w dzisiejszych czasach rzeczą nadzwyczajnej doniosłości ze względu na szerzącą się wokół zgniliznę moralną. Zdaje się, jakby piekło spryskięło się przeciw Polsce. Ze wszelkich stron przybywają do nas wysłannicy najrozmaitszych sekt oraz długie szeregi komunistów, by rozbić solidarność narodową i religijną, by psuć i zatruwać lud chrześcijański.

Pismo religijne — jest skuteczną bronią w walce z temi prądami niebezpiecznymi nietylko dla Kościoła lecz i dla narodu.

Przeto

każdy katolik powinien czytać pismo katolickie i powinien je według sił swoich rozpowszechniać; przez to bowiem zaskarbi sobie zasługi w obronie wiary św. i dobrych obyczajów.

Drożyżna obecna sprawiła, że jest wiele domów takich, gdzie nie czytają ani jednej gazety polskiej.

Do tych domów, Szan. Czytelnicy, idźcie i zachęcajcie do zaabonowania pisma naszego, tłumacząc, że lepiej sobie odmówić tej lub owej przyjemności, aniżeli żyć bez gazety; w danym razie w imię chrześcijańskiego miłosierdzia dopomóżcie biedakom, zapłaćcie, jeżeli możecie za nich przedpłatę, albo przynajmniej w części ją pokryjcie.

Otwarcie i śmiało to piszemy, bo w bieżącym kwartale byli tacy, co kilkadziesiąt tysięcy marek poświęcili na zapłacenie »Przewodnika« dla tych, którym na pismo pieniędzy nie starczy.

Cześć im za to!

Pismo nasze zyskało sobie szczere uznanie na całym obszarze ziem polskich. Zyskując względy

społeczeństwa rozumiemy, że pomnażają się nasze obowiązki; doskonalić pragniemy pismo nasze, rozszerzać jego program, powiększać objętość, co mamy nadzieję, uda się nam w najbliższym czasie.

Co »Przewodnik« będzie drukował w przyszłym kwartale?

W Polsce obecnie rozwija się

zdradzieckie apostołstwo.

Rozmaici odszczepieńcy od naszej wiary św. wśród nich niestety także księża-odstępcy, usiłują podrywać wiarę katolicką w sercach ludu i odciągnąć go od Kościoła rzymsko-katolickiego.

W długim szeregu artykułów popularnych »Przewodnik katolicki« przedstawi w należytem świetle niecznych siewców niewiary i odszczepieństwa oraz odkryje ich sidła zdradzieckie, równocześnie podawać będzie oręż do ręki przeciwko wrogom Kościoła i pouczać, jak bronić trzeba wszystkich naszych praw świętych.

Zawsze uderzenia sekciarzy godzą w Kościół nasz św.; walczą z nim najczęściej fałszowaniem historii i przekręcaniem faktów.

Uznając, że każdy katolik znać powinien prócz katechizmu także Historję Kościoła katolickiego, którego jest żywym członkiem, w przyszłym kwartale rozpoczniemy od czasu do czasu podawać następne artykuły

z historii Kościoła,

do których posiadamy piękne ilustracje według obrazów najwybitniejszych malarzy świata.

Idea misyjna

stała się w Polsce rozgłosną i zdobywa sobie coraz to nowych zwolenników. Za przyczyną naszych Najprz. XX. Biskupów prawie w każdej diecezji istnieją Towarzystwa misyjne, których zadaniem popierać wielkie dzieło rozkrzewiania wiary.

Istnieje już kilkanaście czasopism misyjnych, które spieszą ze słowem zachęty oraz dają obraz pracy misjonarskiej Kościoła św. na szerokich przestrzeniach krajów pogańskich. Lud pracujący i walczący o byt nie zawsze jest w możności abonować takie pisma. Więc »Przewodnik« i o tych sprawach pisać pragnie.

Mamy

misjonarzy Polaków,

którzy obiecali nam swoją współpracę i nadsyłać będą artykuły odpowiednie z oryginalnymi fotografiami. W tece posiadamy pracę O. Nowaka o **Nowej Gwinei**, gdzie ów misjonarz od lat pracuje dla chwały Bożej oraz artykuły O. Dwiegi T. J., który w styczniu wyjechał z Polski do **centralnej Afryki**.

Pozatem damy obraz życia katolickiego w państwie Syam, położonem na dalekim Wschodzie Azji, a przy końcu roku zamieścimy wspomnienia znanego polskiego misjonarza, w których barwnie opisuje swoją podróż przez **Rosję, Sybir i Chiny**, aż na teren swej pracy apostołskiej.

Milo nam podać do wiadomości Szan. Czytelników, że i do tych ciekawych wspomnień autor obiecał nam dostarczyć licznych ilustracji.

Wśród

bogactw Polski

damy doskonałe zdjęcia kopalni górnośląskich, będących obecnie w posiadaniu Polski.

Przed 50-letni laty społeczeństwo katolickie w b. zaborze pruskim zwycięską stoczyło walkę z potężnym wrogiem, jakim był rząd pruski, dążący do skrepowania Kościoła kat. i uczynienia go powolnym narzędziem polityki rządowej.

Do zwycięstwa Kościoła przyczynił się w znacznej mierze lud polski, który wiernie i niezachwianie stał przy swoich prawowitych Pasterzach i przy Stolicy Apostolskiej.

Budujący ten przykład solidarności katolickiej w narodzie naszym w owych czasach dają

Wspomnienia z walki kulturalnej

zmarłego X. prob. Ruszkiewicza, nadzwyczaj ciekawe, których druk rozpoczynamy w numerze dzisiejszym.

Prasa polska obecnie zajmuje się żywo sprawą Gdańska i jego stosunku do Polski. Gdańsk bowiem, podszczuwany widocznie z Berlina, zachowuje się wobec Polski bardzo wrogo i występuje bezustannie przeciw prawom, jakie Polska na terytorjum gdańskim posiada. Najwyżsi przedstawiciele władz pol-

skich zagrozili Gdańskowi stanowczo zastosowaniem surowych środków, co społeczeństwo nasze przyjęło z uczuciem ulgi.

Każdego przeto zainteresuje, jak w dawnych wiekach zachowywał się Gdańsk i jego mieszkańcy, wobec Polski, jakie miał znaczenie, jakie stanowisko dawna Polska zajmowała względem wolnego miasta.

Zakupiliśmy dla »Przewodnika« powieść sławnej pisarki polskiej, p. Marii Czeskiej

p. t. »W obronie Gdańska«.

Drukować ją będziemy tuż po ukończeniu dotychczasowej powieści »Nieublagana przeszłość«, której zakończenie najbardziej staje się ciekawem.

Wreszcie zastosować się pragniemy do wielokrotnie wyrażonych życzeń ze strony Czytelników, którzy poza »Przewodnikiem« nie mogą abonować innej gazety politycznej, aby rozszerzyć dział władomości bieżących.

Sądzymy, że nasze zamiary i plany przyjmą wszyscy Czytelnicy z wdzięcznością i nie poskąpią nam swego poparcia.

Prosimy tedy i dla tej obfitości pouczających rzeczy, które drukować będziemy w przyszłym kwartale, o najlichniesze zapisywanie »Przewodnika« na nowy kwartał.

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

Ostawione ustawy majowe w Prusiech zostały uchwalone.

Walka z Kościołem katolickim rozpętała się z nieznaną w świecie gwałtownością.

Groza prześladowania zawisła nad Biskupami, duchowieństwem i wiernym ludem.

W tym to czasie grono młodych lewitów miało po odebraniu święceń kapłańskich stanąć w szeregu obrońców praw Kościoła św., do którego i ja należałem.

Dnia 13-go lipca 1873 r. otrzymałem święcenia z rąk X. arcybiskupa Ledóchowskiego.

Pierwsze moje po wyświęceniu czynności sprawowałem w Śremie przy kościele farnym, później w klasztorze pojezuickim, gdzie przez dłuższy czas zamieszkałem jako kapelan hr. Marii Mycielskiej, siostry X. Michała Mycielskiego, Jezuity. Spokojne i miłe to było zajęcie, ale po pewnym czasie z tego miłego stanowiska zostałem przez Władzę duchowną posłany do osieroconej parafii Sowiny, w powiecie pleszewskim.

Parafia ta już od dłuższego czasu była opuszczona. Proboszcz jej był wprawdzie jeszcze przy życiu, ale całkiem sparaliżowany, przeniesionym być musiał do Pleszewa, gdzie też po niedługim czasie do wieczności się przeniósł.

Parafia Sowińska była dość liczna. Na mnie, młodego kapłana, spadły więc obowiązki trudne, wymagające poświęcenia i ofiary. To mię jednak do pracy zachęcało, iżem widział, z jaką radością ten kochany lud polski mię witał. Dodawało mi to bodźca i ducha wytrwałości w tem zaiste niełatwym położeniu. Bo doprawdy łatwem ono nie było. Mieszkanie proboszczowskie opustoszałe, gwałtownej potrzebowało reparacji. A tu ani pomocy, ani rady, przytem na ciężką zanosilo się zimę. Mrozy w r.

1873 do 23 i więcej dochodziły stopni Réaumur. Parafianie wprawdzie cieszyli się, że księżyna do nich zawitała, ale pomóc mu w biedzie nie bardzo mogli, bo sami biedni byli. Ordynat p. Antoni Taczanowski, był patronem kościoła, ale w tym czasie odslugiwał wojskowość w Ostrowie, nie wiele więc a raczej wcale o kościół w Sowinie się nie troszczył. Szczęściem jeszcze dla mnie było, że dobrami Taczanowskimi zarządzał, jako plenipotent, p. Florjan Taczanowski, kuzyn ordynata, a mój ógmi kolega z wyższych klas gimnazjalnych. Ten mi o tyle pomógł, że ponieważ o własnem gospodarstwie ani pomyśleć nie było można, dał polecenie ekonomowi, aby mię stołował. Skromny był to wikt, ale trzeba było i tem się zadowolić.

W tym samym czasie przyjechała matka moja z małą siostrzyczką do Sowiny na stałe zamieszkanie. I choć to nowy kłopot, bo czemże moich kochanych wyżywić? ale przynajmniej nie byłem już tak osamotniony.

Już dziś nie pomnę, jak sobie poradziłem, aby w domu był opał i choć skromne pożywienie.

Jako młody kapłan, nie miałem dość doświadczenia, nikogo też nie było, kogobym mógł o radę spytać. Aby jej w Gnieźnie lub Poznaniu zasięgnąć, trzeba było tam pojechać. Tę drogę trzeba było atoli odbywać pocztą, bo kolej żelazną z Poznania do Kluczborka później dopiero pobudowano. Podróż zaś pocztą, była dla mnie za mozolna i za kosztowna.

Nie zastałem też w Sowinie na probostwie żadnych ksiąg kościelnych. Były bezwątpienia u X. proboszcza, ale mi ich nie wydano, a po śmierci proboszcza, rząd pruski księgi kościelne obłożył aresztem i zabrał. Proboszcz, choć sparaliżowany, za życia probostwa zrzec się nie chciał.

Czynności więc swoje kapłańskie zapisywałem w zeszytiku. Po kilku tygodniach zrobiono niespodzianie u mnie rewizję i znaleziono ten zeszytek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

STARY POZNAŃ.

II.

Pośród zabytków starego Poznania piękną nad podziw budową odznacza się ratusz. Dokładna data jego początków nie wiadoma. Lecz akta radzieckie świadczą o jego istnieniu już w początkach czternastego wieku. Te piękne kształty, które dziś podziwiamy, wznosił budowniczy włoski, Jan Kwadro. On to na życzenie miasta rozbudował cały ratusz i wznosił strzelistą wieżę, górującą nad całym grodem. Jemu to zawdzięczamy przednią stronę ratusza z trzema rzędami otwartych krużganków, dalej wspaniałą salę, tak zwaną historyczną, o pięknym sklepieniu zdobionym herbami Polski, Litwy i Poznania.

Od czasów Jana Kwadry ratusz mało zmieniano, za to wieża ratuszowa różne przechodziła koleje, często bowiem padła ofiarą różnych żywiołów. Tak na przykład w roku 1725 podczas szalejącej burzy wieża runęła, ku wielkiej rozpaczce mieszkańców. Mamy z tych czasów obrazek, na którym widzimy uszkodzoną nie tylko wieżę ratuszową, lecz i kilka kościołów. Taka to burza wówczas szalała, wielkie wyrządziwszy szkody miastu.

A były to ciężkie czasy dla Wielkopolski niszczonej przez wojska nieprzyjacielskie Prusaków, Moskali i Sásów. Nie stało też pieniędzy na odbudowanie wieży ratuszowej, którą dopiero kilkadziesiąt blisko lat potem dźwignięto z ruin i wystawiono tak jak ją dziś widzimy. Wtenczas to dnia 10 lipca 1783 roku przy biciu armat i ogłosie kapeli zawieszono białego orła na szczycie wieży, który dotąd nad miastem króluje.

Obok ratusza wznosił się dawniej budynek miejski zwany wagą, ponieważ w nim mieściła się waga

miejska. W gmachu tym schodziło się bractwo kupieckie na narady, tu też kupcy przejezdni składali towary. Później miasto wydzierzało wagę sekcje religijnej, tak zw. Braciom czeskim, którzy urządzali tu swe nabożeństwa. Niestety ciekawy i ładny ten gmach nie dotrwał do naszych czasów. W roku 1890 — nie tak dawne więc to czasy, lecz bolesne dla nas wspomnieniem niewoli niemieckiej — Niemcy starą wagę zburzyli i na jej miejscu wybudowali nowy ratusz.

Pamiętką z dawnych czasów jest także od wach, postawiony przed stu pięćdziesięciu mniej więcej laty, staraniem ówczesnego generała wielkopolskiego, Kazimierza Raczyńskiego. Dalej wznoszący się przed ratuszem pręgierz kamienny, pod którym stawiano na widok publiczny złoczyńców skazanych na śmierć, smagano różgami złodziei i kobiety złego prowadzenia.

Miasto ongi otoczone było naokół murami. Wchodziło się kilku bramkami mniejszemi i czterema wielkimi, to jest: Wroniecką, Chwaliszewską czyli Wielką, Wodną i Wrocławską. Lecz z tych murów już dziś śladu nie zostało.

Jeśli Poznań szczycił się pięknymi gmachami świeckimi, cóż dopiero mówić

o kościołach! Piękne świątynie Pańskie zdobią stary gród Przemysław. Więc naprzód katedra poznańska, ta matka kościołów, zdobna w złotą kaplicę, pamiętającą wieków tyle. Dalej mały lecz bardzo sędziwy już kościół św. Jana i kościół Najśw. Marii Panny strzelistej budowy, wspaniała Fara budząca podziw swoich i obcych i kościół Bożego Ciała ufundowany przez króla Jagiełłę na miejscu, gdzie według



Ratusz.



Widok Poznania po burzy w r. 1725.



Okolo roku 1600.



Zamek Przemysław w Poznaniu.

Okolo roku 1800.

tradycji znaleziono trzy Hostie św. pokłute przez Żydów.

Było tych kościołów znacznie więcej, niż się do naszych czasów dochoowało. Były kościółki pod wezwaniem św. Anny, św. Gertrudy, św. Walentego, św. Wawrzyńca, św. Sebastjana, św. Barbary, z których już dziś śladu nie ma.

Liczne zakony miały też przy kościołach domy klasztorne. Najstarszym zakonem, który przed kilkuset laty osiadł w Poznaniu, byli Dominikanie. Po nich osiedlili się Karmelici trzewickowi przy kościele Bożego Ciała. Później nieco pojawili się Bernardyni i Jezuici, Franciszkanie i Reformaci.

Nie zabrakło również klasztorów żeńskich. Najstarszym z nich był klasztor Panien Katarzynek czyli Dominikanek, liczący zawsze dość znaczną liczbę panien zakonnych. Dochoował się po nich kościółek przy ulicy Wronieckiej, teraz pusty i opuszczony, lecz może go dobrotliwa ręka do życia powrócić? Były jeszcze klasztory Panien Bernardynek, Benedyktynki i Karmelitanek Bosych.

Na chwałę starego Poznania trzeba z dumą zaznaczyć, że Poznańczycy mieli serca i ręce ofiarne dla bliźnich. Znaczną była liczba szpitali, funduszy i zakładów dobroczynnych. Książę Mieczysław Stary, ufundował pierwszy szpital na Śródce przy kościele św. Michała. Gertruda Pestłowa, bogata mieszcanka, miała być założycielką szpitala dla trędowatych przy kościele św. Krzyża. Szpital ten wspomagałi hojnie najbogatniejsi mieszczanie, tak, że początkowo schronienie tylko dla nieszczęśliwych dotkniętych straszną chorobą trądu, później stał się również przy-



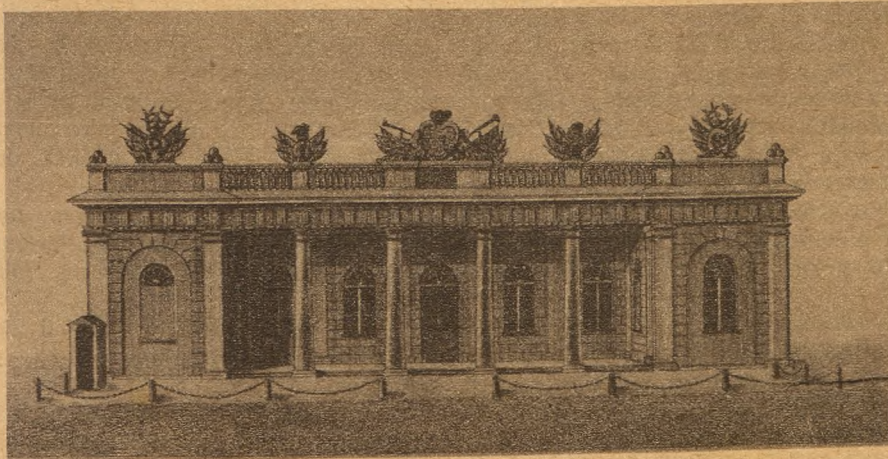
Józef Łukaszewicz,
który opisał dzieje starego Poznania.

tuliskiem dla chorych i kalek wszelkiego rodzaju. W szpitalu św. Ducha, który stał przed bramą Wroniecką, umieszczano szczególnie biedne, opuszczone dzieci. Szpital św. Gertrudy, ufundowany przez wspomnianą już wyżej Gertrudę Pestłową, wdowę po majątnym obywatelu poznańskim, przeznaczony był wyłącznie dla kleryków, czyli raczej uczniów szkoły miejskiej. Biskup Jan Lubrański założył szpital św. Stanisława dla chorych księży. Także księżom emerytom służył szpital św. Wawrzyńca na Chwaliszewie.

Oprócz szpitali zamożni mieszczenie zakładali różne fundacje, celem przyjsia z pomocą ubogim a uczciwym. Tak Anna Hanusikowa, kuśnierka, ustanowiła »Fundusz na utrzymanie 7 wdów ubogich«. Fundację zaopatrzyła bogato i dom darowała. Jan z Sierakowa, wikary przy katedrze poznańskiej,

ustanowił »fundusz 10 grzywień co rok na wyposażenie dziewczyc lub wdowy dobrej sławy, rodem z Poznania«. Pieniędzmi temi zawiadywał magistrat i podług uznania rozdzielał. Jan Kaczor, proboszcz kościoła św. Wojciecha, założył dom dla siedmiu panien, zwanych później Beguinkami lub Konwencjankami. Jezuici z wdzięczności za ofiarowane im przez miasto gmachy i place pod budowę, założyli

tak zw. »skrzynkę lub skarbnicę balwierską«, złożysz sumę sześciu tysięcy złotych polskich na ratunek chorych ubogich mieszczan. Anna Spławska, kasztelanowa międzyrzecka, założyła instytut dla 5 wdów w podeszłych latach, które w ciszy modlitwie poświęcić się chciały. Zakład ten przetrwał do naszych czasów i dziś jeszcze schronienia udziela.



Odwach na Starym Rynku za panowania Stanisława Augusta.

Oprócz wspomnianych powyżej zakładów, istniały także bractwa oddane miłosierdziu. Istniało więc bractwo Miłosierdzia, które szczególnie pomagało biednym wypożyczaniem pieniędzy bez procentu. Bractwo św. Trójcy wprawdzie składając się z Niemców, opiekowało się podróżnymi, wyposażało ubogie dziewczęta, Bractwo Niep. Poczęcia N. M. P. miało na celu przyjmowanie w gościnę ubogich i godzenie poważionych. Istniało wreszcie Bractwo ludzi miłosiernych ku wspieraniu chorych Poznańczyków, hojnie zasilane przez różne rodziny szlacheckie Czarnkowskich i Opalińskich.

Choć pokrótce trzeba nam wspomnieć o szkołach, jakimi stary Poznań poszczycić się może. Wiadomo, że bez nauki i oświaty niema ani bogactwa, ani szczęścia w kraju. To też Poznań dbał o zakłady naukowe. W 16-ym wieku Jan Lubrański, biskup poznański, założył wyższą szkołę, t. zw. akademię od imienia założyciela Lubrańskiego zwaną, która nieomal trzy wieki przetrwała, a gmach jej dotąd się zachował. Później mieli szkoły Jezuici, a po nich powstała t. zw. Szkoła Narodowa, gdzie młodzież z pożytkiem się kształciła.

Wydał też Poznań sławnych i uczonych ludzi, chlubnie pracujących dla kraju. Bembus Mateusz i Grodzicki Stanisław, obaj Jezuici, zasłynęli jako kaznodzieje. Józef Struś był znakomitym lekarzem, znanym nie tylko w Ojczyźnie, lecz w całym uczonym świecie. Król hiszpański i sultan turecki wzywali jego pomocy. Lecz Struś na stałe nie chciał porzucić Polski, żył i umarł w rodzinnym mieście i spoczywa w katedrze poznańskiej.

Poznań w swym kilkunastowiecznym istnieniu różne przechodził koleje losu. Powstawał z młodem państwem polskim, budował się za Piastów, zakwitł za Jagiellonów, kiedy to Polska była silna i można,

razem z całym państwem przechodził ciwile upadki i niewoli. Wojny szwedzkie za Jana Kazimierza i Augusta II zniszczyły świetność miasta. Ileż to skarbów wywieźli wtenczas Szwedzi, które dzisiaj jeszcze zdobią muzea szwedzkie! Nadmiar złego, nieraz straszne choroby pustoszyły miasto, częste pożary i powodzie, sięgające nawet Starego Rynku, wyrządzały wielkie szkody.

Lecz Poznań — ten Stary Poznań — przetrwał zwycięsko wszystkie niedole. I oto teraz raduje się wolnością.

Miał też Stary Poznań uczonego, który go z miłością opisał. Był nim Józef Łukaszewicz, pierwszy bibliotekarz Raczyńskich, mąż wielkiej nauki, wielkiej prawości charakteru i serca. Niestrudzony badacz z starych ksiąg i dokumentów odtworzył dzieje grodu Przemysławą.

A. K.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Mitkowska.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Klara ochłonęła po pierwszym wrażeniu, zdawała się skłonna do obrony. To też zadecydowała poruszoną:

— Nie widzę powodu, żeby się przejmować tem. Gdy dałam słowo Maksowi, jego brat był prywatnym sekretarzem i pozostanie nim nadal... więc się nic nie zmieniło. Przecież nie sądzicie, że zerwę z Maksem dlatego, że mój przyszły szwagier nie będzie dyrektorem banku?

Ciężkie te strony przechodziły czasy pod knutem rosyjskim, zmuszającym lud do porzucania św. religii katolickiej, a do przechodzenia na prawosławie. Nie brakło wtedy prawdziwych męczenników, chociaż i słabsi się znachodzili.

Teraz przyniósł Biały Orzeł wolność, ład i porządek. Podnosi się handel, rzemiosło, przemysł, przedewszystkiem jednak oświata.

W krótkim czasie powstało 150 szkół powszechnych, kilka 4-o klasowych, pełne gimnazjum, podnoszą się kooperatywy, czyli spółdzielnie, a serce katolickie raduje się tem, że w ostatnich czasach wybudowano 6 nowych kościołów. Z wdzięcznością spogląda społeczeństwo na pracę w parafii Wiel. X. Zenona Jakucia, oddanego z zaparciem siebie robocie duszpasterskiej.

Ze szczególną radością dzieli się temi wiadomościami z Wami, Kochani Czytelnicy, bo widzę, że jest przywiązanie w społeczeństwie do kapłanów i uznanie ich pracy a nadewszystko chciałbym, żeby je czytali ci wszyscy, co nie mogą zrozumieć, jakie olbrzymie zadania ma nasza Polska w swoich granicach do załatwienia i że powoli ich dokonuje.

Nie jeden z nas nie patrzy poza swój czubek nosa i niech mu jaka nieścisłość albo omyłka urzędów polskich trochę dokuczy, to drze się, jakby go kto ze skóry odzierał.

List z Wilanowa pod Śmigłem w sprawie »Zgody« oddałem gdzie należy, z prośbą o załatwienie pytania.

Czytając listy z przeróżnych stron Polski dziwię się czasem, czemu to ludzie nieraz sobie życie zagoryczają i utrudniają, zamiast się w stosunkach swoich kierować bratnią dobrocią.

Skarży się p. A. B. z Katowic na surowe i ostre

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na wieki wieków. Amen!

Piszą mi z parafii wysockiej, że mieli tam święto niebywale. Sto dwanaście lat temu odwiedził kościół tamtejszy biskup i to nie w wizytacji, ile raczej prywatnie.

To też, kiedy się rozeszła wieść, że sam X. Kardynał-Prymas przybędzie wizytować parafię, zabiły serca szczerą radością, a ręce zabrały się do roboty przygotowania.

Ozdobiono kościół, drogi, domy; wszędzie pełno zieleni, kwiatów, chorągwi narodowych i papieskich. Banderja konna wyjechała drogiemu a tak dostojnemu gościowi naprzeciw, powitali go Wiel. X. prob. Jabłoński, p. hr. Szembek i tłumy wiernego ludu. W parafii znać rękę duszpasterza wszędzie, ciągle buduje, odnawia, wprowadza ład i porządek, dba o rekolekcje i misje. Serca parafian odczuwają wielką wdzięczność za to wszystko. Za wiadomości z parafii wysockiej dziękuję; troski i prośby o zachowanie świąt trzeba było śmiało N. X. Arcypasterzowi przedłożyć, boć dlatego On idzie między wiernych, żeby poznać ich stan, pragnienia, dobrą i złą dolę.

Do dziewierzewskiej parafii odpowiadam na zapytanie, że w sprawie założenia Sokoła należy się zwrócić pod adresem: p. Tadeusz Powidzki, Redakcja »Orędownika Wielkopolskiego« — Poznań, św. Marcin 70. Szczęść Wam Boże w dobrem poczynaniu.

Dziękujemy za wiadomości z powiatu dziśńskiego w ziemi wileńskiej, zwłaszcza, że są pocieszające.

— Kochane dziecko! — zauważył pan Wiljam, którego powaga była zawsze połączona z ojcowską dobrocią. — Skąd takie myśli?

Klara uśmiechnęła się trochę niedowierzająco.

— Uznajesz, że jestem przyzwyczajona sama torować sobie drogę. Cieszy mnie to, unikamy niepotrzebnych wyjaśnień.

— Wyjaśnień? a czy ich kiedy wymagałem?... Nie przypominam sobie nawet z czasów twego dzieciństwa!...

— Nie przypominasz sobie, ojcze? A ja zapamiętałam dobrze niemłą rozprawę z powodu stłuczonych butelek, ale myślę, że cię wtedy przekonała dosadnie... Ile flaszek stłukłam?... Pięć czy sześć?...

— Sześć, jeżeli się nie mylę. Tak przekonanie było tak dosadne... tak dosadne, że odtąd stałem się bardzo ustepliwy.

— Jakaś mię zapytała, nie, jakaś mi powiedziała, że zamierzasz wyjść za tego profesora, to czy się sprzeciwiałem?

— Hm, zapamiętałam trochę trudności, ale muszę przyznać, że wogóle jesteś bardzo wyrozumiałym ojcem, z czego się tylko cieszyć mogę.

Nachyliła się ku ojcu, całując jego białe czoło... Przez chwilę ojciec i córka patrzeli na siebie z wzajemnym zrozumieniem się, co było u nich charakterystycznym.

Pani Reeves, choć przyzwyczajona do tego widoku, patrzyła na nich jak na piękny obraz.

— Droga Klara ma słuszość... — zamruczała jakby zadowolona ze swego odkrycia.

— To niema znaczenia czym jest brat Maksa, jak długo sam Maks jest człowiekiem potrzebnym do jej szczęścia.

Teraz pan Wiljam podniósł głowę:

— Tak, on ją uczyni szczęśliwą, bo się kochają.

obejście ze strony rodaków amerykańskich osiedlonych teraz w okolicy Leszna.

Może i oni wiele przeszli, proszę im darować, jeżeli urazili, a nie zaraz o wszystkich źle myśleć.

Pan W. K. z Kutna donosi mi, że parafia cieszy się z nowego proboszcza, z zapalem zabierającego się do pracy. Również zapowiedziane przybycie J. Em. X. Kardynała Arcybiskupa warszawskiego przejmując parafian radością. Pytania Pana w sprawie siostry i życiorysu podałem dalej.

Do Miejsca Piastowego dziękuję za serdeczne zaproszenie; wiem ja oddawna wiele dobrego o działalności Towarzystwa Powściągliwość i Praca, które w 1921 roku zamieniło się na Zgromadzenie św. Michała archaniola. Niejeden młodzieniaszek zawdzięcza Miejsu Piastowemu, że nauczył się pracy; pokochał życie cnotliwe. Jedni wychodzą z zakładu jako uczeni robotnicy, inni znowu wyuczą się rzemiosła, a prawdziwie uzdolnieni i mający powołanie do zostania w Zgromadzeniu przechodzą nauki gimnazjalne.

Błogosławioną pracę wytknęło sobie Zgromadzenie św. Michała archaniola za cel swój, szkoda tylko, że nie wszystkiemu może podolać, środków potrzeba.

Niejednemu napęczniał trzosik godnie papierkami, niechże by podparł grosiwek dobre dzieło posyłając pod adresem powyższym. Małtności swojej na drugi świat nie zabierze nikt, a dobre uczynki nie opuszczają go na sądzie Boskim.

Młodzieńca wiadomego skieruję równocześnie. — Szczęść Wam Boże.

Czy się do Was wybiorę, nie wiem sam, bo niełatwo dzisiaj podróżować. Ale może się do Was na furtjana zgłoszę po jakimś czasie, bo ciężko nam w świecie o własnej duszy myśleć.

Pan Wiljam zwykle w tym tonie wyrażał się o przyszłym małżeństwie córki, jakby unikał powątpiewania. Właściwie nie przestał się jeszcze dziwić swemu przyzwoleniu, bo nikt lepiej nie wiedział od niego, że się poddał jedynie z konieczności. Naprawdę, by walczył przeciw uczuciu, które spowodowało Klarę, niszcząc nadzieje ich obojga, ich społeczne ambicje. Dla matki Klary było to równie rozczarowaniem, a w pewnym stopniu i dla samej Klary, której młodociane sny sięgały po tytuł. Czyje czoło lepiejby zdobiła korona? Czyja postawa i piękność byłyby się bardziej nadały do noszenia dworskiej tualety.

Odkrycie jej uczuć było dla niej samej w pierwszej chwili katastrofą. Ona ta zimna, umiejąca liczyć »znana piękność« ofiarą prawie nieokrzesanego salonowo człowieka... ona zakochana jak pierwsza lepsza? Nie przeszło to bez walki. Ale walka była krótka, bo się przekonała, że była bezowocną, poddała się losowi.

Zapamiętania jej ojca były takie same z powodu przyszłego małżeństwa z profesorem niemieckiego języka. Pan Wiljam był przygotowany do oporu... zmuszony ulec, chciał przynajmniej wyjść z tego z honorem. Cóż było lepszego jak podnieść romantyczną stronę do zenitu, zaznaczając, że majątek córki i jej stanowisko pozwalają jej pójść za głosem serca, że wybór jej podnosi jej wybranego tak jak królowej, która się nie zniża faworyzując poddanego. W tym też sensie rzecz ta była przyjęta; tak wśród rodziny jak w kole znajomych. Nie przeskadzało to jednak, że w głębi pozostało pewne niezadowolenie, a więc nie bez wpływu na stanowisko społeczne krewnych narzeczonego. To też mimo miłego uśmiechu zamienionego między ojcem a córką, niezaprzeczenie tak stanowisko Wiktora jak Maksa ucierpiało, straciło na wartości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z przykrością wielką czytam pismo z S., myślę przecież, że nie ma w nim jakowej przesady, podyktowanej obrazą i żalem.

Nie godzi się źle traktować ludzi zależnych, każdemu dobroć serca okazywać należy, trzeba się modlić za tę osobę, żeby z ludźmi źle się nie obchodziła, tylko w nich uszanowała obraz i podobieństwo Boże; z drugiej strony trzeba znowu wzięte na siebie obowiązki spełniać sumiennie i ochotczo.

Pamiętacie, że pisałem kiedyś o Starogardzie na Pomorzu, jako po rekolekcjach matek chrześcijańskich wstąpiło 782 niewiast do tamtejszej Ligi Katolickiej Parafialnej.

Otóż odbyły się tam rekolekcje dla mężczyzn, których 355 wstąpiło do Ligi Katolickiej, tak że liczy ona 1137 członków, którzy zaraz wpłacili na cele katolickie przeszło pół miliona marek.

Już to lud na Pomorzu z dawien dawna służyć może za przykład pobożności i ofiarności. Trzeba Wam wiedzieć, że na IV Zjeździe Katolickim w Lesznie byli i ze Starogardu i ze Tczewa delegaci, zabrali oni nawet piękny sztandar i brali udział w pochodzie. Jeżeli tak dalej na Pomorzu Liga Katolicka rozwijać się będzie, to chyba zakasuje poznańską; co prawda, to w Starogardzie wiele zasługi spada na X. proboszcza Hackerta, pracującego niestrudzenie w parafii a zwłaszcza dla Ligi Katolickiej bardzo życzliwego.

Kończąc odprawę podaję prośbę pewnego młodzieńca, który powróciwszy z wojska jest obecnie w pracy a potrzeba mu zielonego ubrania i fuzji w kalibrze 16. Ktoby go chciał poratować, niech się zwróci do redakcji »Przewodnika Katolickiego« pod nagłówkiem: Ogrodnik-myśliwy.

Bogu Was polecam

Wasz

Rafał Żegota.

Uzdrowisko Solankowe dla dzieci w Inowrocławiu.

Z okazji pobytu marszałka Ferd. Focha na zamku w Poznaniu w dniu 7 maja r. b. wręczyła marszałkowi deputacja, składająca się z pp. starosty Br. Dietla z Inowrocławia, dyrektora Leona Czarlińskiego, kuratora i prezesa zarządu Uzdrowiska, i pp. dr. Tad. Dembińskiego i radcy Stan. Podolki z Poznania, członków zarządu, śliczne album z dedykacją Wydziału powiatowego w Inowrocławiu. Wydział powiatowy bowiem ofiarował na to Uzdrowisko Solankowe dla dzieci skrofulicznych dwadzieścia milionów marek z tym warunkiem, że Uzdrowisko Solankowe przyjmie nazwę:

**UZDROJOWISKO
SOLANKOWE DLA DZIECI
IMIENIA MARSZAŁKA
FRANCJI I POLSKI
FERDYNANDA FOCHA
W INOWROCŁAWIU.**

Ten szlachetny czyn Wydziału powiatowego w Ino-

wrocławiu oby był bodźcem dla innych, którzy mają serce dla biednych, chorych i skrofulicznych dzieci, pragnących wyleczenia się z tej choroby, z której wyleczono w tem Uzdrowisku już przeszło trzy tysiące dzieci z Wielkopolski od roku 1883 począwszy.

Uzdrowisko to jest nowoczesnie urządzone, może przyjąć przez sezon 250 dzieci w wieku od 6 do 14 lat, leży w pięknym cienistym parku sześciomorgowym.

Z powodu wojny i dewaluacji fundusze dawniejsze się wyczerpały i zakład jest skazany na składki nielicznych członków, dlatego też nie może przyjąć bezpłatnie dzieci na kurację.

Sezon tegoroczny rozpoczął się 15 maja b. r.; opiekę nad dziećmi powierzono Siostrze Miłosierdzia.

Zgłoszenia przyjmuje kurator w Inowrocławiu.



Uzdrowisko Solankowe.

Pomnik poległych bohaterów w Zdunach.

W Zdunach na pograniczu Śląska odbyło się odsłonięcie i poświęcenie pomnika na grobie walecznych.

W walkach z grenzschutzem poległo w lutym 1919 r. 17 Polaków pod Zdunami. Ciała ich spoczywają na cmentarzu w Zdunach.

Mimo trudnych warunków komitet wystawił za 17 milionów marek pomnik z piaskowca.

Miejscowy proboszcz, X. Jaśkowski, dokonał po-

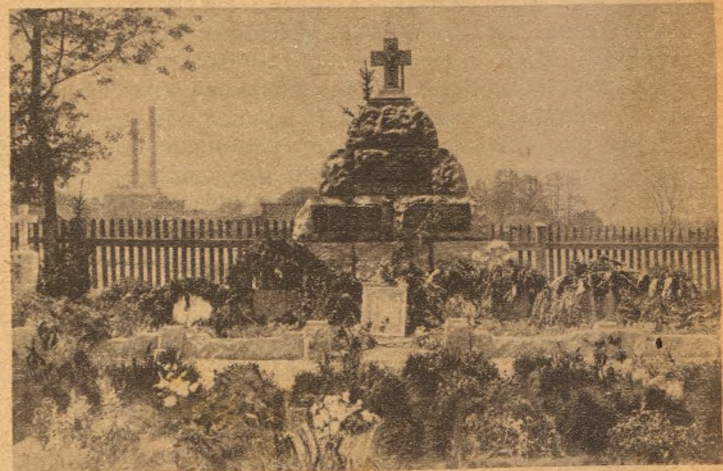
święcenia pomnika, a X. Skonieczny z Baszkowa przemówił nad grobem.

Nieliczone rzesze z Krotoszyna i z powiatu przybyły, by oddać cześć tym bohaterom, którzy ofiarę swą krwi i życia złożyli w krwawym trudzie wywalczenia niepodległości Matki Ojczyzny.

Niechaj pomnik ten na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej świadczy o miłości Ojczyzny jej synów i zachęca późniejsze pokolenia do jej obrony.



Odsłonięcie pomnika.



Pomnik z piaskowca.

Ojciec św. o okrucieństwach moskiewskich.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. na tajnym posiedzeniu konsystorza wygłosił przemówienie, w którym uroczyście wymieniał 16 nazwisk księży katolickich w procesie moskiewskim, przyczem zaznaczył, że zostali uwięzieni, a jeden z nich okrutnie zamordowany, w chwili, gdy misja papieska rozdała żywność w Rosji.

Ojciec św. stwierdził dalej, że Sowjety nie chciały księży wydać, a skazanie ich odbyło się wśród manifestacji przeciwności. Za szczególną atoli uznaje pociechę, że prześladowanie bohaterskich synów Kościoła, a w szczególności krew niewinno przelana, będzie nasieniem przyszłych nawróceń, jak za pierwszych czasów chrześcijaństwa.

Ojciec św. wobec prześladowań kleru, zarówno katolickiego jak innych wyznań podnosi głos z żądaniem ludzkiego traktowania wyznawców religii chrześcijańskiej, czego domaga się również cały świat cywilizowany. W zakończeniu przemówienia Ojciec św. oświadczył, że akcja papieskiej misji żywnościowej w Rosji nie będzie przerwana, albowiem zło można przezwyciężyć tylko dobrem.

Z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Święcenia kapłańskie.

W sobotę suchodniową dn. 26 maja r. b. wyświęcił JE. K. Kardynał-Prymas 16-tu diakonów w katedrze gnieźnieńskiej na kapłanów. Nazwiska ich są: Stefan Abt, Jan Bak, Czesław Balcerek, Edmund Beyga, Mieczysław Bogacz, Ignacy Czemplik, Stanisław Gałeczki, Czesław Garstecki, Wincenty Kowalski, Henryk Kuczma, Edward Kundegórski, Józef Łuczak, Wojciech Owczarczak, Edmund Rosa, Kornel Wierzbicki, Andrzej Wronka.

Nowowyświęceni kapłani obejmą od 1-go lipca r. b. przeznaczone posady. Niestety liczba ich nie starczy, by zaradzić wszystkim potrzebom, choćby tylko najmniejszemu. Dlatego niedługo parafia pozostanie jeszcze przez pewien czas bez pomocnika w pracy duszpasterskiej.

Na co idą pieniądze?

O, pieniądze idą na wszystko! znajdują się na potrzebne i na niepotrzebne, a nawet szkodliwe rzeczy. N. p. piszą gazety, że w powiecie skierniewickim, gdzie jest 63 tysięcy ludności wydano na wódkę w ciągu zeszłego roku półtora miljarða mk. Wypito tam aż 245 tysięcy litrów tego zatraczonego płynu! I na to nikomu nie żal pieniędzy, choć życie się skraca, choć o wiele lepiej i pożyteczniej możnaby taką sumę zużyć...

Ale cóż, przyczyną tego zła jest jeszcze brak oświaty, brak rozsądnej myśli w narodzie.

Czytamy więc gazety, oświecamy się, na to właśnie nie żałujmy i tak drobnego w porównaniu z czem innym wydatku. Lepiej na rzeczach zbytecznych oszczędzić i gazetę przeczytać, bo to naprawdę korzyść przynieść: umysł się wzbogaci i rozrywka będzie godziwa.

Prenumerata na III. kwartał b. r. wynosi:

w ekspedycji i agencjach poznańskich 5000 mk.,

na poczcie włącznie kosztów pocztowych 6065 mk.,

a w agencjach zamiejscowych i pod opaską 6000 mk.

Jeśli zważymy, że n. p. warszawskie tygodniki „Zorza” i „Gazeta Świąteczna” kosztują w abonamencie kwartalnym kilkanaście tysięcy, natenczas stwierdzimy, że „Przewodnik Katolicki” jest w dzisiejszych czasach bezsprzecznie najtańszem piśmem ludowem — popierajcie więc go, bo on Wam służy i Wam światło niesie!

Co słyhać z polityki?

Już po nim... Jaki? Umarł? Tak, zgaś śmiercią polityczną, bo ustąpił. Nazywał się premierem i ministrem spraw wewnętrznych, a dzisiaj jest tylko generałem. Rządził płeć miesięcy, prześlizgiwał się wśród trudności, które mu partie i warunki ogólne stwarzały, niby wąż mądry, a czuły, wreszcie dalej już iść nie mógł, ale zanim się poddał, stanął w pozycji obronnej jak na polu bitwy i wygłosił mowę, w której wykazał mistrzostwo samochwalstwa. Generał Sikorski na historycznym posiedzeniu sejmu podnosił zasługi swego rządu, a więc zaprowadzenie spokoju po zacięciach grudniowych, następnie poprawę skarbową, bo kiedy jeszcze w marcu t. r. drukarnia dziennie przysparzała państwu do 32 miliard. nowiutkich papierków, w maju hojność jej (Bogu dzięki) osłabła i mieliśmy dziennie za ledwo po miliardzie z ogonkiem najświeższych mareczek. Chwalił się także naczelnik rządu, że przeprowadził uznanie granic wschodnich. Tak, to prawda, zasługa jednak rządu zmniejsza się, kiedy zważymy, że we Włoszech mieliśmy życzliwego i uczciwego Mussoliniego po swej stronie, w Anglii — pana Bonar Lo, a we Francji p. Pućkare. Rząd zrecznie chwilę wyzyskał i to jest jego jedyna zasługa. Wreszcie generał Sikorski podkreślił, że był demokratyczny, co mu niebacznie przyznali socjaliści, ale ta demokratyczność w dziwnym nieco się przedstawia, kiedy n. p. przeczytamy ustawę o ochronie lokatorów przez rząd wniesioną do sejmu, a w tej ustawie wyjątkowy przywilej dla właścicieli domów, aby im wypłacano komorne w złotych, czyli według kursu franków szwajcarskich i to ze zwykłą stopniową, tak aby za rok, za dwa wróciło komorne z czasów przedwojennych, ale ten rząd „demokratyczny” nie zabezpieczył odpowiednio pensji i zarobków robotniczych i urzędniczych wypłacanych w markach i niższych o połowę niż przed wojną. Ostatnią deską ratunku generała miał być żydzi, których rząd chciał skapłować zniesieniem ograniczeń wszelkich, jakich doznają w b. Królestwie i na kresach, lecz się sejm tym projektem zająć nie zdażył. Gdy przyszło do głosowania za „zaufaniem” do rządu, 279 posłów oświadczyło się przeciwko, a tylko 117 uchwiliło wotum ufności. I rząd się zaraz podał do dymisji. Z tej przeważnej większości „nieufnej” do generała Sikorskiego i jego kolegów nie wpływa, żeby nowy rząd złożony z prawicy, poparła. Bynajmniej. Przeciwno Sikorskiemu głosowała nie tylko prawica, ale także mniejszości narodowe, które dobitnie oświadczyły, że zwalczają będą zarówno rząd Witosza, czy rząd Korfańskiego. A więc gdy nowy rząd „prawicowy” stanie przed sejmem, będzie miał przeciwko sobie i te żywioły obce i całą lewicę, począwszy od grupki Dąbskiego, który zerwał z Witoszem i osobny utworzył klub w sejmie, „Wyzwolenie” oraz socjalistów, że nie wspomnimy „dzikiej” partii X. Okonia. Nowy rząd oprócz opozycji w sejmie spodziewać się może ataków od naszych sąsiadów, ataków dyplomatycznych od Niemiec, a ze strony Gdańska rozmaitych ukłóc, które drażnią nas do żywego. Niemcy już walkę podjazdową rozpoczęły, rugując Polaków, na ten gwałt odpowiedź była bardzo szybka: pozbyliśmy się protestanckich przewodników obecnej trzody, którzy Polskę zwalczali z kazałnic. Z Gdańskiem sprawa jest trudniejsza. Żyliemy z nim jak nie-dobre małżeństwo, które się rozwieść nie może, związał nas bowiem traktat wersalski węzłem uroczystym, a gdybyśmy próbowali węzeł poprawić tak, aby Gdańsk przychylił ze swoim „hurrapatriotyzmem”, toby trzeba było gwałtownych użyć środków, a przestąpić praw międzynarodowych rząd dawny i obecny nie zechce. Pozostaje wróg na Wschodzie — Rosja. Doprawdy, ostatnie wybuchy bomb w Krakowie, a zwłaszcza w War-

szawie nasuwają podejrzenie o robocie podziemnej moskiewsko-niemiecko-żydowskiej, urzędowo stwierdzono, że jedna bomba przybyła z Hamburga, starego gniazda socjalizmu, a teraz komuny, jednakże dopóki sprawców zamachów nie schwytano, trudno wręcz powiedzieć: ci a ci winni. W każdym razie **sejm jednogłośnie potępił** zamachy i niema mowy, by którakolwiek partja polityczna mieszała się do tej niecznej roboty szerzącej nieufność wzajemną Polaków do siebie. Bądźmy **nieufni**, ale względem **obcych**. Patrzymy z podejrliwością na **sowjety**, które jakby skruciały przejęte po zbrodni dokonanej na X. Butkiewiczu, **zwalily całą winę** na Trockiego i Dzierżyńskiego, a teraz **puszczają** na wolność X. dziekana Zielińskiego z Moskwy, i z arcybiskupem Cieplakiem obchodzą się łagodnie. Sądzić należy, że się **zlekty** Anglii, żal im było stracić funty szterlingi i możność agitacji zagranicą, więc **celuety** dwa obraźliwe pisma, które żydek Weinstein nagryzmolił, przyrzekły wynagrodzić za stratę zrządzonego rybakom angielskim, **wyprzysięgły się** „pod chajrim” kuować w Indiach angielskich, patriarchy Tichona **nie tykają**, z Polską **zawarli układ pocztowy**. Ich nos semicki w bytności angielskiego szefa sztabu u nas i w Rumunii wyczuł zapach **prochu** i takim cofaniem się komedjanckiem, ujęli sobie **lewicę angielską**, która na wiecach i w parlamencie **gardłowała** za zgodą z Rosją sowiecką, a nawet sam premier Bonar Lo chciał lewicę wtórować, gdy wtem nileząc wziął pióro, atrament, papier i **poprosił króla o dymisję**; jest chory i stary, **kierować rządem nie może**. W mąg zastąpiono go kim innym. Jego następcą p. Stanley Baldwin był **ministrem skarbu** i **układał się** niedawno z Ameryką o **splatę długów angielskich**. Sądzą, że będzie **unikal** wszelkich wojen i zatargów, choć to go nie uchroni od ataków lewicy, do których przylaczają się na ochotnika Loid Dżorż i Askwit.

Wogóle maj był **nieszczęśliwym miesiącem** dla „premierów” — **dwóch odeszło** — to Sikorski i Bonar Lo; dwóch było **zagrożonych** — to Puckarek i Mussolini. Co Francuz patriota może mieć przeciwko Puckaremu? Nic. Ale są starzy **macherzy** w polityce **antykoscielnej**, którzy mu **nie mogą darować** pojednawczości wobec Rzymu, przywrócenia zgromadzeń religijnych, i choć na bardzo skromną skalę, no, i rozmachu, z jakim toczy walkę nad Renem i Rurą. Ci przeto macherzy, którzy przed wojną i po wojnie razem lat koło 20-tu trzęśli Francją, aż się znalazła bez religii w szkołach, bez dzieci w rodzinach i bez broni jak się należy w 1914 r., umysłili teraz **obalc** Puckarego **bardzo sprytnym** sposobem. Rząd francuski **kazał aresztować** komunistów swoich i zagranicznych za działalność przewrotną, wśród uwięzionych znalazł się **poseł Kaszę**, agent moskiewski, **namiętny wróg Polski**. Alści przed procesem Kaszę **został przez sędziego puszczonej** na wolność, a senat czyli wyższa izba, gdzie właśnie siedzą najzawzięci wrogowie Puckarego, **senat**, który miał sędzić gagatka z izby niższej, **orzekł, że nie ma do tego prawa**. Wówczas Puckarek złożył na ręce prezydenta republiki **dymisję**, uznał bowiem w orzeczeniu senatu **nieufność** względem swojej polityki. Dziwnie się jednak złożyło, że w tym akurat czasie izba niższa **uchwaliła** Puckaremu **zaufanie** ogromną większością, tak, że prezydent **przekonał** Puckarego, iż powinien zostać, a Kaszę **sądzony** będzie inaczej. Gorzej cokolwiek jest z Mussolinim. Przedewszystkiem obawiamy się, aby **nie upadł przez kobiety**. Bo posłuchajcie, na co się ważył: **15 000 białogłów puścił z urzędów do domów**, a na ich miejsce do pracy **wziął mężczyzn**, którzy oprócz praktyki mają — **zasługę**, że się uporali z wrogiem. Tak się we Włoszech **zwalcza bezrobocie**, a niejedną panią eks-biurowa **wdzięczna** będzie Mussolinimu, że wyjdzie za **maż**, jak P. Bóg przykazał. Ale Mussolini ma nie-

śleły **przeciwników partyjnych** wśród **posłów katolickich** i wśród **socjalistów**, oba te stronnictwa **jakos razem się schodzą**, gdy idzie o **obalenie** **dzielnego faszysty**. A istotnie zagraża im przy nowych wyborach **zmiażdżenie**. Dlaczego? Podziwiałcie kombinacją **istnie** włoską: Mussolini **ułożył projekt wyborczy** w ten sposób, że w całej Włoszech będzie **jeden okręg**, na każdą partję **jedna jedyna lista** i która **nałwiecej zdobędzie głosów**, **ta rządzić będzie krajem**. Oczywiście Mussolini liczy na faszystów zwartych jak **ściana żelazna**, ale czy uda mu się przeprowadzić swój projekt, kiedy w izbie posłów ma za sobą **tylko mniejszość**?

Na zakończenie **wcale nie ma nowina**: wojny na Wschodzie **nie będzie**, Grecy **godzą się** z Turkami, bo... **muszą**.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Miljonówka**. Dnia 26 maja b. r. wylosowano nr. 2 875 592 zakupiony w P. K. K. P. Łódź.

— **Do przyjaciół młodzieży**. Zamiast przyjęcia dzieci na wieś presimy umożliwić słabowitym i skrofulecznym dzieciom miejskim kurację nad brzegiem morza w naszym Letnisku im. bl. Andrzeja Boboli w Gdyni. Za pobyt dziecka w czerwcu (chłopcy), w wrześniu (dziewczęta) należy wpłacić do naszej kasy 140 000 mk. za 28 dni po 5000 mk. Tyle kosztowałoby co najmniej posilne odżywienie dziecka na wsi. Wpłacającemu te sumę doniesiemy nazwisko dziecka wysłanego nad morze z jego łaski. Życzenia w miarę możności uwzględnimy. O ile chodzi o wysłanie chłopca presimy o pomoc pieniężną niezwłocznie. Przyjmijmy z wdzięcznością i mniejsze ofiary.

Pomorskie Tow. Opieki nad dziećmi, Toruń, Warszawska 14, I ptr.

— **Program uroczystości i zabaw** podczas wystawy w Brodnicy. Sobota 23 czerwca o godz. 10 uroczysta msza św. — o 12 otwarcie wystawy — o godz. 2 wspólny obiad — wieczorem teatr — po teatrze raut. Niedziela 24 czerwca wieczorem wianki i teatr. Poniedziałek 25 czerwca Zjazd Kółek rolniczych i producentów rolnych — wieczorem teatr. Wtorek 26 czerwca zjazd Kółek rolniczych — wycieczki — premjowanie wystawców działu rolniczego — teatr i raut. Środa 27 czerwca korso kwiatowe — teatr. Czwartek 28 czerwca aukcja koni — święto dzieci i teatr. Piątek 29 czerwca dzień kwiatka — teatr. Sobota 30 czerwca wojskowy dzień sportowy — premjowanie wystawców działu przemysłowego — teatr — bale wojakowe. Niedziela 1 lipca święto sokole — zamknięcie wystawy — teatr i raut.

KALENDARZ.

10 czerwca. Niedziela — **Małgorzaty**, wdowy. — 11 czerwca. Poniedziałek — **Barnaby**, apostoła. — **Bazyliusza**, **Nabora**, **Cyryna** i **Nazarego**, męczenników. — 12 czerwca. Wtorek — **Jana**, wyznawcy. — **Onufrego**, pustelnika. — 13 czerwca. Środa — **Antoniego** z Padwy, wyznawcy. — 14 czerwca. Czwartek — **Bazylego**, biskupa i wyznawcy. — 15 czerwca. Piątek — **Najśw. Serca Jezusowego**. — **Jolenty**, wdowy. — **Wita**, **Modesta** i **Krescencji**, męczenników. — 16 czerwca. Sobota — **Benona**, biskupa i wyznawcy.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafje: Niedziela: Pokrzywnica — Góra pod Zaniem. Poniedziałek: Półka — Ludzisko. Wtorek: Rosko — Mogilno. Środa: Trzcianka — Ostrowo p. Pakością. Czwartek: Ujście — Parla. Piątek: Wieleń — Markowice. Sobota: Benice — Strzelce.

Kurs walut zagranicznych w dniu 2 czerwca 1923.

Dolary Stanów Zjednoczonych	55 000,—	mkp.
Funty angielskie	237 400,—	"
Franki belgijskie	3 080,—	"
" francuskie	3 575,—	"
" szwajcarskie	9 760,—	"
Leje rumuńskie	275,—	"
Liry włoskie	2 650,—	"
Marki niemieckie	0,90	"
Korony austriackie	0,77	"
" czeskie	1 625,—	"
Rubel złoty	81 750,—	"
" srebrny	18 400,—	"

Giełda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 2 czerwca 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagonowych.)

Żyto	125000—135000	Ziemiaki fabr.	—
Pszonica	—	" jad.	—
Jęczmień	—	Groch polny	—
" browarn.	100000—105000	" jadalny	—
Owies	133000—138000	Seradela	—
Tataraka	—	Lubia	—
Wyka	—	Peluszka	—

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

**Banku Ludowego
w Krotoszynie**
rap. Spółdzielni z nieogr. odpowiedzialn.
w piątek, dnia 8. czerwca 1923 r.
o godz. 5-tej po poł. na sali hotelu
pod Białym Orłem w Krotoszynie.

BILANS za rok 1922.

Aktywa	Pasywa
— Fundusz rezerwow.	251 070 00
— Rezerwa specjalna.	421 551 78
— Udziały	1 341 211 80
— Prowizje	4 8 176 09
— Depozyty	4 018 580 05
878 168 97 Banki	—
50 000 00 Akcje	—
8 893 300 00 Fundusz emerytalny	226 020 00
558 928 00 Wexle	—
60 500 00 Nieuchomość	858 928 30
1 700 168 41 Efekt	—
— Gotówka	—
— Fundusz jubileuszowy	60 000 00
— Do dysp. Waln. Zgr.	417 7 7 21
16 788 94 Czeki	—
— Podatek	175 997 00
10 268 189 96 Konto-korrent	—
51 770 219 57	51 770 219 57

Liczba członków.
Z roku 1921 przeszło członków . . . 1103
W roku 1922 przybyło . . . 89
(512) . . . 1202
W roku 1922 wystąpiło . . . 38
Na rok 1923 przechodzi . . . 1168
Żerków, dnia 12. maja 1923.

Bank Ludowy w Żerkowie
Spółdzielnia zapisana z nieogr. odpow.
M. Czarniecki. A. Domagalski. W. Weiss.

Bank Ludowy w Dubinie.
Bilans z 31. grudnia 1922 r.

Aktywa	Pasywa
— Udziały	116 180 80
— Fundusz rezerwow.	61 940 80
— Rezerwa specjalna.	23 270 19
— Depozyty	10 713 810 78
— Dywidenda	5 745 83
— Należności % od Poż.	—
— Państwowej	9 610 00
— Do dysp. Waln. Zgr.	155 812 75
4 855 487 96 Banki	—
120 000 00 Akcje	—
153 000 00 Efekt	—
8 585 000 00 Wexle	—
1 051 521 54 Rachunek bieżący	—
1 804 887 40 Gotówka	—
11 070 476 96	11 070 476 96

Na rok 1922 przeszło 291 członków, przy-
było 8, ubyło 3 członków. Na rok 1923 prze-
chodzi 298 członków.
Dubin, w maju 1923 r.

Bank Ludowy, Spółdzielnia z odpowiedzialn. nieogran.
w Dubinie.
Ks. Winiewski. St. Wybierański. W. Pawlicki.

**Tanie źródło
zakupu mebli**
Józef Hilscher, POZNAŃ
Żydowska 34.

Złoto i srebro
kupuje (R. 70)
W. KRUK (jubiler)
Poznań, ul. 27. Grudnia 0.

Kupiecka Szkoła prywatna PREISSA

w Poznaniu, ulica Fr. Ratajczaka 29.
Założona 1893. (78)
Nauka rozpoczyna się z początkiem każd. kwartału.
Lekcje prywatne każdego czasu.
Prospekty na żądanie.

**Polska wypalanka
O. P. B. trzy korony**
cena detaliczna mk. 13 200.—
Zakłady przemysłowe
Tabromik w Gnieźnie.
(80)

**Świece oliarzowe
i do Komunii św.**
polecia po cenach hurtowych (492)
Drogerja Uniwersum
Poznań, ulica Fr. Ratajczaka nr. 38.

WELNE OWCZA
surowa skupu-
je lub na prze-
dzoną i inne
materiały za-
mienia: (P. 68)
Poznańska Wytwornia Nici,
Poznań, Św. Marcina nr. 56, I. piętro.

Pończochy,
bawełne, nici, wsówki, hafty, sznurówki
skarpetki, krawaty i towary krótkie za-
kupuje się najkorzystniej tylko hurtownie
w firmie chrześcijańskiej (P. 59)
Leon Sieg, hurtownia tow. krótkich, Poznań
tylko ul. Wielka 18. — Telefon 3384.

Polecam znane ze swej dobroci (454)
**brzytwy
i wszelki stalowy towar**
po cenach konkurencyjnych
Stanisław Kargę
mistrz ślifierski
Poznań, ul. Wrocławska 29.
Reperuje wykonuje się fachowo i szybko.

Poszukuję zaraz
PIĘGI
złoty plany, opa-
lenizno itd. usuwa
pod gwarancją apto-
karsza J. Gadebuscha
Axela krem
1/2 sz. . . 20 000.—
1/2 sz. . . 10 000.—
do tego mydło
Axela 5 000.—
J. Gadebusch,
Poznań, ul. Nowa 7.
P. 68
2 elewek
kuchennych, chętych
wydostanali się w swym
zawodzie. (68)
Gloromska, Klonowice
Lipno Nowe.
Dom. Wielkie Chelny
p. Brusy (Pom.) Poznań.
UCZNIA
do ogrodu i palacu.

UWAGA!
TANATOL tępi bezpowrotnie karaluchy,
prusaki, szwabry i t. p.
ORWIN radykalny środek przeciwko myszom
i szczurom.
MOGIL specjalny środek przeciwko pluskwom
Tysiącokrotnie wypróbowane, znane, patentowane
i używane we wszystkich krajach Europy od 1911 r.
ŻADAC w APTEKACH i DROGERJACH
Dom Przem. Handl. J. Sroczyński & Ska Sp. z ogr. odp.
(410) Warszawa, Złota 23
dawniej wyrób Chem. Fabr. Labor. J. Janowski w Poznaniu.

DOM
w mieście powiatowym, na
pograniczu, wyższe szkoły
na miejscu, o 7 pokojach
z kuchnią, ze składem ko-
lonialnym, dużym podwór-
zem oraz budynkiem fa-
brycznym, fabryka w peł-
nym biegu, ogród, reniza-
2 morgi ziemi, z powodu przejęcia innego
przedsiębiorstwa zaraz na sprzedaż. Cena
65 milj. mk. Łask. spiesznego zgłoszenia upra-
sza się pod nr. 544 do biura o łoszen
PAR, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8. (553)

**Tani Bazar
odzieży!**
Elegancje, modne ubra-
nie od 180-350 tys.
Ubranka dla chłopów
od 29-180 tysięcy.
Spodnie świąteczne od
49-100 tys. (P. 82)
Spodnie robocze, bluzy,
koszule, czapki w wiel-
kim wyborze i najtań-
iej. — Sprzedaż hur-
towna i detaliczna.
Ceny niskie, bo mały zysk
W. Szmty, Poznań
ul. Zamkowa 4. (na-
rożnik) naprzeciw Sta-
nu cywilnego.

**Narzędzia
kolarskie**
w dobrym stanie prze-
dam zaraz. (197)
Kroziński
Królówce, pow. Szubin.
Od 1-go lipca b. r.
w Ślesinie w kawa-
będzie posada (505)
organisty.
Wymagane: znajomość
śpiewu gregoriańskiego,
dobry głos, prowadze-
nie chóru i orkiestry
pożądane. — Zgłosze-
nia do Proboszcza.
Ślesin, ziemia Kaliska,
powiat Koniński.

Zdolna krawcowa,
sierota, poszukuje za-
trudnienia na wsi lub
w mieście. Wymagania
skromne. Zgł. pod nr.
554 do administracji
Przew. Katolickiego.
Stużacej
poszukuje zaraz lub
później (512)
B. Lesińska, Poznań
Szamarszewskiego 11.

Stużacej
poszukuje zaraz do
mniejszej kuchni
w Poznaniu
UCZENNICA
z bardzo uczciwej lep-
szej rodziny, także sie-
rota, za całkow. utrzy-
mianie i przydziałem
Zgł. do admin. Przew.
Katol. pod nr. 511.

Zastępca pp. Szolów
w czasie wakacyjnym
przez lipiec lub sier-
pień. Przejmę również
zastępcę iwa
firmy tutaj czych lub za-
granicznych. Zgłosze-
nia proszę przesyłać.
Przew. Katol. p. nr. 516.

Poszukuje się od 1.
lipca uczciwego, solid-
nego i pracowitego
**kucharza-
ogrodnika**
starsz. kawalera. Re-
flektyje się tylko na
najlepsze sily. Odpisy
świad. przysłać pod nr.
509 do administracji
Przew. Katolickiego.

Od 1-go lipca poszu-
kuje się uczciwego i
pracowitego
**kucharza-
ogrodnika**
starszego kawalera
pod dyspozycją pani
doma. Reflektyje się
tylko na najlepsze sily.
Odpisy świad. do
Przew. Katol. p. nr. 479.

Pałac w Błociszewie
potrzebuję drugiej
pokojuwej
z zaraz i
stużacej
do kuchni pałacowej
od 1. lipca br. Zgłosze-
nia, najchętniej osobi-
ście, przyjmują pałac
w Błociszewie, poczta
w miejsc. stacja Gra-
bianowo, powiat Srem

Potrzebna (501)
dziewczyna
do kuchni pałacowej
od 1. lipca br. Zgłosze-
nia najchętniej osobi-
ście przyjmują
pałac w Błociszewie,
poczta w miejsc. stacja
Grabianowo, pow. Srem.

Poszukuje zaraz
3 uczni
z dobrem wykształce-
niem szkolnym, z pra-
wadnej rodziny. Ofet-
ty z własnoręcznym
zyciorysem upr. (514)
J. Kozłowski
Kocyna.
Hurtownia kolonialna
fabryka Hektorów.

Rozwój stosunków gospodarczych w Polsce i wzmagająca się potrzeba eksportu, względnie wymiany produkcji z zagranicą, wywołały konieczność należytego przygotowania i zorganizowania czynników, których zadaniem jest, podniesienie stanu gospodarczego w kraju. Takim czynnikiem jest w pierwszym rzędzie prasa. Aby ułatwić porozumienie wytwórcy, przemysłowca i kupca w kraju z prasą zagraniczną, tudzież eksporterów zagranicznych z prasą krajową, otworzyliśmy

w Berlinie SW. 68, Neuenburgerstr. 4

Telefon Dönhof 0041
własny oddział „PARA“.

Z otwarciem oddziału berlińskiego przejęliśmy wyłączną administrację ogłoszeń „**Dziennika Berlińskiego**“, jedyne go organu Kolonii polskiej w Berlinie, liczącej dziś jeszcze około 60 tysięcy osób.

Jednocześnie nawiązaliśmy stosunki handlowe (załatwianie ogłoszeniowe) z pierwszymi biurami ogłoszeń zagranicą a mianowicie: w Paryżu, Londynie, Pradze, Wiedniu i t. d.

Polecając nową placówkę naszą, jak wogóle przedsiębiorstwo nasze życzliwemu poparciu P. T. Przemysłowców i Kupców, zapewniamy usługę fachową, skora i sumienną.



ul. Fr. Ratajczaka 8 Poznań Telef. 3815 i 2231.

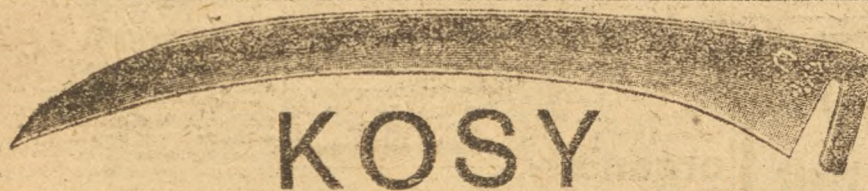
ODDZIAŁY:

Poznań, 27. Grudnia 18. Rydzyszcz, Dworcowa 19. Toruń, Szeroka 46. Berlin, Neuenburgerstr. 4.

REPREZENTACJE:

Leszno, Ostrów, Szamotuły, Grudziądz, Rynek 14, Kolejowa 15, Rynek 57, 23. Stycznia 29.
Tczew, Starogard, Chojalce, Kałowie, Dworcowa 19, Rynek 23, Rynek 7, Grundmanna 36 a.

Kraków, Pańska 10, Warszawa, Marsz. Równa 115, Lwów, Chorążczyca 7.



rozno kute, pod gwarancją z specjalnej stali, nakłap na kosza trawę i wszelkie zboża. Każdą kosę przed wysyłką starannie badani po nadesłaniu dokłaźnego adresu.

Diagłość: 90 100 110 115 cm. (496)
Cena: 33.000 34.000 35.000 38.000 Mkpól.

C. Skutecki, Lwówek (Wielkopolska)

KONWALJE
(tylko świeży kwiat bez liści)
kupuje każdą ilość (79 P.)

R. Barcikowski, Tow. Akc.
Poznań, ulica Składowa 13.

Pianina,

skrzydła, harmonie, szaty żelazne w dobrym stanie i potrzebujące naprawy kupuje i płaci najwyższe ceny. Oferty z podaniem marki i ceny proszę nadesłać. (508)

B. Wiktorowski,
Poznań, ul. Samurzewskiego 2.

Kosy ręcznie kute światowej sławy



w dług. cm. 80 85 90 95 100 105 110 115 120
po cenie mk. 27.000 28.000 29.000 30.000 31.500 33.000 34.500 36.000 37.500
(518) dostarcza

F. Adamczewski, Poznań, Wały Królowej Jadwigi 11.

Kosy kowalskie

pod gwarancją z najlepszej stali kute

80. 85. 90. 100. 110. 120 cm
23.000,— 30.000,— 31.000,— 32.000,— 33.000,— 34.000,—

Miotki i babki do kós klepania po 5000,— mk. poleca
Fr. Stobiecki, handel żelaza, Ostrów, Poznańskie

Kupuję воск

i płacę najwyższe ceny (493)

Drogerja Uniwersum
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 33.

Przyjmie się zaraz do większego domu (tuż pod Poznaniem, kilka minut od bramy) za dobrem wynagrodzeniem

- 1) gospodynią-kucharkę z dobrą praktyką. (P. 56)
- 2) pokojową znającą usługę prasowania i kochającą życie.
- 3) dziewczynę wiejską lub kobietę do oprzędz.

Reflektuje się tylko na osoby uczciwe, pracowite i dobrze polecone. — Zgłoszenia do biura ogłoszeń „PAR“ Poznań, ulica Fr. Ratajczaka 8.

OWIES,

żyto, osee, wszelką paszę kupuje młotem i większą partją. (508)

Przedsiębiorstwo Paszy
Poznań, Strzelcka 15 narożnik Bratny Dąbski ej. — Telefon 5232.

Nowy kostjum

szary na wyższą starszą osobę na sprzedaż. (488)

Poznań, Górna Wilda 19
skład towarów krótkich.

Patrzbał Wykwalifikowani (574)

pielęgniarze.

Zgłoszenia pisemne lub ustnie przytrauje
Szpital Miejski w Poznaniu.

Potrzebna od 1-go lipca (481)

praczka

umiejąca prasować sztywną oraz delikatną bielizną. — Wymagane pierwszorzędne rekomendacje. **Hr. Z. Mycielska**
Gatowo p. Szamotuły.

Piekarnia

w małym mieszkaniu z domem mieszkalnym i ogrodem owocowym jest na sprzedaż. Zgłoszenia do Administracji **Przewodnika Katolickiego** pod ar. 476.

Potrzebna zaraz albo od 1. 7. do dworu ucziwa, skromna (460)

dziewczyna

do 2-letniego dziecka. Zgłoszenia z podaniem wymaganej ponosi do **Dom. Szkaradów** powiat Rawicz.

Potrzebna do dworu grabna (459)

pokojowa

(tylko dwie osoby) Kościół w miejscu. **Dom. Gostyczyna**, powiat ostrowski.

Pracowitego i rzetel. kowala-maszyniste

z całkowitemi warunkami pozostaje się od 1. lipca 1923. Wymaga się dobrego oboznania w swoim zawodzie, szczególnie w reparacjach maszyn rolniczych, każdego rodzaju, oraz praw. młotkarni. (453) Majetność lekka opat. pocz. Opłatów p. Kępno

Borowy-polowy

posiadaj. dobre świadectwa, żonaty, szuka posady zaraz. (449)

Kambalski, g. Strzelce pocz. Mogilno.

Dziewczyna

do dziecka (o ile możności wiejską) i do pomocy przy domowych potrzebach zaraz. **Zel. Stowackiego 16, III.** (431)

UCZNIA

z dobrej rodziny poszukuje zaraz. (424)
St. Napierański Grudziądz (Włp) Skład delik. tow. kol. wia i wódek.